

Semina □ Nr 14  
Scientiarum 2015

s. 6–34

DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/ss.1076>

Milena Cygan

## **„Natura jest tylko jedna, przez którą Bóg wszystko stworzył...”**

**Alchemiczno-filozoficzna koncepcja Natury  
Michała Sędziwoja**

Gdy zapytać kogoś, pomijając oczywiście specjalistów, o to, czym była alchemia, w najlepszym wypadku odpowie, że była to jakaś dziedzina wiedzy tajemnej, wręcz magiczna, usiłująca znaleźć sposób, by przemieniać metale nieszlachetne w złoto oraz stworzyć eliksir nieśmiertelności, posiadający właściwości uzdrawiające i przedłużające życie. Pogląd ten podziela także wielu naukowców, historyków różnych dyscyplin naukowych, szczególnie chemii. Niektórzy więc wypowiadają się o niej jako o pseudonauce, uważając, że liczne wypracowane w ciągu wieków teorie nie przeszkodziły alchemikom wkleść się w błędnych, nierzadko wręcz absurdalnych hipotezach. Frederick Soddy stwierdza na przykład, że alchemia ukazuje się jako dość dziwna plątanka procesów chemicznych i praktycznych metod, będących w większości ciągle jeszcze w użyciu, opierająca się na fałszywej bazie teoretycznej posiadającej w sobie elementy ezoteryczne, magiczne oraz przesady na temat wpływu duchów i gwiazd na poszczególne procesy chemiczne. Widziano więc najczęściej w alchemii pierwszy, niezbyt udany, zabobonny i fantastyczny załazek nauki zwanej chemią. Jeśli zaś mogła poszczycić się ona jakimiś cennymi odkryciami, które pozostały prawdziwe i nadal aktualne, to działo się to jedynie przy-

padkiem i wynikało z pracowitości alchemików, którzy niestrudzenie mieszając różne składniki, destylując, spalając, kalcynując itp. – wcześniej czy później musieli w końcu dojść do pewnych pozytywnych rezultatów<sup>1</sup>.

Powyższe, bardzo powszechne poglądy są jednak dla alchemii krzywdzące. Nie była ona bowiem ani pseudonauką, ani protochemią. Owszem, można powiedzieć, że zawierała w sobie elementy zarówno mistyczne, ezoteryczne, jak i chemiczne, jednak sama w sobie była czymś znacznie więcej. Jedna z definicji pochodząca z początku ubiegłego wieku, autorstwa Herberta Stanley’a Redgrove’a, głosi:

Przez alchemię ogólnie rozumie się sztukę, której celem była transmutacja tak zwanej esencji metali w złoto, ale nawet z czysto fizycznego punktu widzenia jest to nieco powierzchowny pogląd. Alchemia była zarówno filozofią, jak i nauką eksperymentalną, a transmutacja metali była jej celem, mającym tylko dostarczyć ostatecznych dowodów prawdziwości alchemicznych hipotez; innymi słowy: alchemia, rozważana z fizycznego punktu widzenia, była próbą doświadczalnego wykazania na płaszczyźnie materialnej prawdziwości pewnej filozoficznej koncepcji kosmosu<sup>2</sup>.

Celem alchemii było więc przede wszystkim poznanie rzeczywistości, jej najgłębszych tajemnic, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i duchowym, metafizycznym<sup>3</sup>. Dlatego też alchemicy sami siebie nazywali filozofami.

Co ciekawe, adepci sztuki alchemicznej nie tworzyli szkół ani kierunków tak jak filozofowie. Byli „samotnikami”, działającymi na własną rękę. Bardzo rzadko miewali swoich uczniów, zasadniczo też nie łączyli się w stowarzyszenia:

---

<sup>1</sup> Por. P. Cortesi, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego*, tłum. L. Rodziejczak, Kraków 2005, s. 43–44.

<sup>2</sup> H. S. Redgrove, *Alchemy Ancient and Modern*, London 1922, s. 1 (tłum. własne).

<sup>3</sup> Zob. R. Kazibut, *Alchemia pomiędzy nauką a pseudonauką, Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1 (2012) 191, s. 45.

Każdy pracował w swoim laboratorium dla siebie, wypowiadał się na swój sposób. Nie polemizowali oni ze sobą ani nie zwalczali się wzajemnie. Ich cytaty wykazują zadziwiającą zgodność co do zasad. Ani śladu dysput „rozszczepiania włosa na czworo”, tak częstego dla teologów i filozofów. Może dlatego, że prawdziwa alchemia nigdy nie była „karierą” ani „interese”, lecz rzeczywistym *opus*, wykonywanym w ciszy i samotności, z samozaparciem. Wygląda na to, że każdy alchemik próbował na własną rękę utrwalić na piśmie swoje osobiste doświadczenia, przytaczając tylko te wypowiedzi mistrzów, które były zgodne z jego odkryciami<sup>4</sup>.

A zatem można powiedzieć, że to alchemia była jedną wielką szkołą, w której każdy alchemik posiadał swój własny system, swoją własną koncepcję, która mimo wszystko nie była zupełnie odizolowana od innych, gdyż opierała się na podobnych założeniach.

Takim właśnie alchemikiem samotnikiem, choć jego życie było bardzo aktywne i obfitowało w wiele przygód, był Michał Sędziwój (1556–1636). Urodził się i żył w okresie renesansu, stąd jak na człowieka tamtej epoki przystało, posiadał wszechstronne wykształcenie i umiejętności. Oprócz tego, że był alchemikiem, był także filozofem, lekarzem i politykiem. Zarówno dokonania alchemiczne, jak i zdolności dyplomatyczne uczyniły go sławnym i sprawiły, że jego traktaty<sup>5</sup> cieszyły się uznaniem i poczytnością. Niestety, wraz z „upadkiem” alchemii także jego osoba i dzieło zostały zapomniane. Jeśli bywa wspomniany i ceniony, to przede wszystkim przez historyków alchemii i chemii, których zainteresowanie koncentruje się wokół jego teorii chemicznych, zwłaszcza tych, które znacząco wpłynęły na rozwój nauki, jak badania nad tlenem – jak go Sędziwój nazywał, „życiodajnym czynnikiem”. Natomiast zupełnie zapo-

---

<sup>4</sup> R. Bugaj, *Wstęp*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 14.

<sup>5</sup> Według współczesnych ustaleń do dzieł przypisywanych autorstwu Michała Sędziwoja należą: *Traktat o kamieniu filozoficznym*, którego druga nazwa brzmi: *Nowe światło chemiczne*, dialog *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, *Traktat o siarce*, *Traktat o soli*, *Preparowanie eliksiru filozoficznego*, *55 listów filozoficznych* oraz *Statuty Nieznanych Filozofów*.

mina się lub nie przykłada wagi do innej części jego teorii, równie istotnej, a mianowicie filozoficznej, w centrum której znajdowało się zagadnienie Natury<sup>6</sup>. Głównym celem Sędziwoja nie było bowiem przeprowadzanie laboratoryjnych doświadczeń, poddawanie obróbce materii czy też dążenie do sporządzenia kamienia filozoficznego. Jeśli faktycznie był to cel, to nie pierwszorzędny, lecz wtóry. Transmutacja metali – jak zaznacza Koyré – stanowiła jedynie szczególny punkt, na pewno nie naczelny, choć ważny, alchemicznej doktryny<sup>7</sup>. Jej nadrzędnym zadaniem, zwłaszcza z punktu widzenia Michała Sędziwoja, co też ma ukazać ten artykuł, było poznanie Natury i jej tajemnic.

Oczywiście w pierwszej kolejności należy wspomnieć, że oba powyższe cele: stworzenie kamienia filozoficznego, czyli substancji umożliwiającej przemianę pospolitego metalu w złoto, oraz poznanie Natury, choć zasadniczo różne, były dla Sędziwoja bardzo ściśle ze sobą związane. Według niego bez dogłębnego zbadania Natury nie można dokonać dzieła transmutacji, a to dlatego, że alchemik, chcąc przemieniać materię, musi naśladować ją w swoim działaniu.

---

<sup>6</sup> Jak każdy filozof czy naukowiec Sędziwój nie tworzy swojej teorii od początku do końca sam, a to oznacza, że są w niej zapożyczenia i odniesienia do innych autorów. Pośród myślicieli, do jakich nawiązywał, znajdują się takie postacie jak Platon, Arystoteles, Bernard z Treviso, Paracelsus, Bavor Radovsky z Hustrian, Geber, Galen, Avicenna, Makrobiusz, Arnold de Villanova, Rajmundus Lullus. Niemniej ich pomysłów i rozwiązań nie przyjmował bezkrytycznie. Nagromadzony materiał starał się w sposób kreatywny przetworzyć i nadać mu charakter nowoczesny. Nie było to już odwoływanie się, jak w średniowieczu, do autorytetów w celu wyjaśnienia jakiejś spornej czy wątpliwej kwestii. O takim podejściu świadczą dobitnie zalecenia, jakie kieruje do swoich uczniów, mówiące o tym, że powinni oni studiować i uczyć się z dzieł innych autorów, jednak zawsze pierwszeństwo należy przyznawać własnemu doświadczeniu, wypływającemu z obserwacji i poznania Natury, w świetle której mają być oceniane pisma, nawet te wybitnych i powszechnie szanowanych mistrzów. Ta zasada miała szczególnie odnosić się do dzieł współczesnych mu alchemików i filozofów. Do ich działalności podchodził z wielkim dystansem. Uważał, że duża część ówczesnej literatury alchemicznej zawierała nonsensowne wywody, które nie tylko nie przyczyniają się do rozwikłania tajemnic Natury, ale jeszcze bardziej komplikują i utrudniają jej poznanie. Por. R. Bugaj, *Michał Sędziwój (1566–1636): życie i pisma*, Wrocław 1968, s. 260.

<sup>7</sup> A. Koyré, *Mistycy, spirytualiści, alchemicy niemieccy XVI wieku*, tłum. L. Brogowski, Gdańsk 1995, s. 99.

Jak wspomniano wyżej, jeden ze stereotypów głosił, iż laboratoryjna praktyka alchemiczna była działaniem pozbawionym jakiegokolwiek planu, opierającym się wyłącznie na przypadku. Nic jednak bardziej mylnego. Żaden alchemik, a tym bardziej Sędziwój, nie rozpoczynał swej pracy, nie zaplanowawszy całego jej przebiegu i nie poznawszy następujących po sobie czynności, odpowiadających im odstępów czasu i wymaganych metod. A wszystko po to, by działanie można było powtórzyć, a rezultat przewidzieć. Stąd trzy elementy: przewidywalność, powtarzalność i metodyczność odgrywały niebagatelną rolę w pracy alchemika<sup>8</sup>. A postulaty owe wprowadzone zostały właśnie z obserwacji Natury: „Bez znajomości rzeczy naturalnych, zwłaszcza w królestwie minerałów, byłbyś podobny do ślepeca, który z przyzwyczajenia chodzi to tu, to tam. Taki właśnie szuka sztuki tylko w przypadkowych zjawiskach”<sup>9</sup>.

Sztuka więc nie polega na przypadku, ale na znajomości rzeczy, gdyż Natura także nie działa przez przypadek, lecz procesy, nad którymi sprawuje kontrolę, zachodzą w ściśle określonym porządku. Jeżeli więc Naturze spodobało się tak zorganizować świat, by wszystko przebiegało w nim według niezmiennych praw i zachowując sobie właściwy rytm, powstawało, przechodząc przez kolejne etapy, to również prawdziwy Mistrz nie wykonuje swych operacji przypadkowo, lecz wzorując się na Naturze, przeprowadza materię przez kolejne stadia aż do osiągnięcia przez nią stanu finalnego, doskonałego. Stąd też nasz alchemik twierdzi, że cała doskonałość „najświętszej sztuki filozoficznej” polega na wnikięciu całą myślą i ruchem duszy w tajemne działania Natury<sup>10</sup>, a „badacze winni postępować tylko drogą królewską, którą wskazuje Natura we wszystkich swych dziełach”<sup>11</sup>. Głównym celem Sędziwoja jako alchemika było więc owo „wnikięcie” myślą w tajemnicze działanie Natury. Ono to zaowocowało stworzeniem oryginalnej jej koncepcji,

<sup>8</sup> Por. P. Cortesi, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>9</sup> M. Sędziwój, *Traktat o siarce, drugim pierwiastku Natury*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 271.

<sup>10</sup> Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów albo Nowe światło chemiczne*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu...*, dz. cyt., s. 153.

<sup>11</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 153.

która stała się fundamentem całego alchemiczno-filozoficznego systemu naszego renesansowego filozofa przyrodnika. A prezentację tej właśnie koncepcji ma za zadanie niniejszy artykuł. Czym więc dla Sędziwoja była Natura i jak pojmował jej działanie?

Aby udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie, należy najpierw zauważyć, że Natura dla omawianego tu Autora jest czymś bardzo ściśle powiązaniem ze światem materialnym, można nawet pokusić się o stwierdzenie, iż jest czymś, w co ten świat został „wyposażony”. Jej zadanie to „rządzenie Monarchią tego świata”<sup>12</sup>. Oczywiście świat jako taki, czyli to, nad czym Natura sprawuje swe rządy, nie jest jej własnym tworem, nie jest przez nią stworzony – i to także jest bardzo istotne. Sędziwój, przyjmując chrześcijańską wizję świata, przyjmował także chrześcijańską wizję stworzenia, choć zasadniczo nie opisywał jej w kategoriach biblijnej symboliki, odnosząc się przy tym do koncepcji kosmologicznych o proveniencji antycznej. W jednym ze swoich listów filozoficznych pisał:

Jest rzeczą pewną, Drogi Towarzyszu, co przyjmują nie tylko wszyscy filozofowie pogańscy, lecz w większości filozofowie chrześcijańscy, że najwyższy Stwórca rzeczy stworzył świat materialny (o nim bowiem mówimy, nie zaś o jego umysłowym pierwowzorze) w czasie i z niczego. Pomimo to uważają oni, że nie wszystkie jego części zostały stworzone bezpośrednio, lecz twierdzą, że początkowo została utworzona z niczego jedynie materia, z której następnie drogą podziału zostały wydobyte ciała proste, a z nich na koniec przez połączenie powstały wszelkie rzeczy złożone<sup>13</sup>.

Na innym miejscu mówi znów o „dwóch pochodzeniach” świata. Pierwszym jest stworzenie świata, jego pierwszych zasad przez Boga, drugim zaś, jak się wyraża, codzienne wytwarzanie wszystkich rzeczy, którego autorem jest tylko Natura<sup>14</sup>. Już analizując te

<sup>12</sup> M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 263.

<sup>13</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu...*, dz. cyt., s. 314.

<sup>14</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 312.

powyższe wypowiedzi Sędziwoja, można dostrzec, że akt kreacyjny świata nie jest aktem prostym, jednorazowym, lecz posiada charakter ewolucyjny. Świat w takiej formie, w jakiej go widzimy wraz ze wszystkimi bytami w nim się znajdującymi, nie powstał od razu ale by dojść do tego etapu swego rozwoju, musiał przejść przez różnorodne stadia pośrednie, w czym swój udział miała także Natura. Aby określić zakres tego udziału, określić, czym jest Natura, skąd się wzięła i w jaki sposób przejawia się jej działalność, należy po krótku przyjrzeć się pochodzeniu materii i strukturze świata.

Pierwszym momentem zaistnienia świata było, jak wspomniano wyżej, stworzenie materii świata przez Boga, który ją stworzył *ex nihilo*. Zanim jednak uformował z niej poszczególne sfery *universum*, znajdowała się ona najpierw w stanie chaosu i tworzyła coś, co alchemicy nazywali *massa confusa*. Co ciekawe, w przypadku Sędziwoja chaos ten był specyficznie rozumiany. Pierwsze bowiem skojarzenie związane z chaosem sprawia, iż przedstawia się on jako coś bezkształtnego, pozbawionego formy, a więc zaprzeczającego obecności jakiegokolwiek porządku. U naszego alchemika rzecz zdaje się wyglądać inaczej. Owa materia, którą Bóg stworzył, nie była całkowicie bezkształtna, gdyż posiadała postać pierwotnej wody<sup>15</sup>. Ponadto, co trzeba podkreślić, podobnie jak arystotelesowska *materia prima*, nie była ta „pierwotna woda” bejjakościowa, lecz wyposażona w moc czynną i bierną oraz w „cztery pierwotne narzędzia wszystkich działań i cierpień, mianowicie pierwsze jakości”<sup>16</sup>. Te podstawowe jakości to, podobnie jak u Filozofa ze Stagiry: suchość, wilgoć, zimno i gorąco<sup>17</sup>. Następnie Bóg

---

<sup>15</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 315.

<sup>16</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 315.

<sup>17</sup> Michał Sędziwój nawiązuje tu wyraźnie do koncepcji Arystotelesa, który w pozbawionej formy materii pierwszej (*prima materia*) wyróżnia cztery podstawowe własności tworzące dwie pary przeciwieństw: gorące i zimne, suche i wilgotne. Te zaś, niesprowadzalne do siebie, łączą się znowu w cztery pary jakości pierwiastkowych, a więc: gorące i suche, gorące i wilgotne, zimne i wilgotne, zimne i suche, których wyodrębnienie się daje początek czterem żywiołom. „I zgodnie z wyliczeniem – stwierdza filozof – one towarzyszą ciałom przypuszczalnie prostym, a mianowicie ogniewi, powietrzu, wodzie i ziemi. Ogień bowiem jest gorący i suchy, powietrze gorące i wilgotne (na przykład para jest powietrzem), woda zimna i wilgotna,

rozłączył i rozdzielił pierwotną wodę na cztery części lub regiony, które zostały nazwane żywiołami, pomimo że nie były to żywioły, a części wymienionej wody pierwotnej. Jednakże, ponieważ niewiele różniły się one między sobą, nadał każdemu z nich jedną ze wspomnianych jakości w dużym nasileniu, a z innych jakości tylko niewielką, symboliczną ilość – tak przyjęły one nazwy żywiołów i zostały nazwane żywiołami pierwotnymi<sup>18</sup>.

Z owych elementów (żywiołów) zostały utworzone i przejęły swe nazwy cztery sfery składające się na świat materialny: ziemia, woda, powietrze i ogień. Podobnie też z żywiołów, a właściwie ich najczystszych, najbardziej subtelnych części, zwanych „piątą esencją”, powstał świat nadksiężycowy. Substancją tą nie był więc eter, jak u Arystotelesa, lecz najczystsze części żywiołów. I tak: Niebiosa są utworzone z najczystszej części wody, niektóre gwiazdy z najczystszej części ognia, inne zaś powietrza, a jeszcze inne ciała niebieskie, jak planety, z najczystszej części ziemi. Uzasadniając to twierdzenie, Sędziwój odwołuje się do prostej dedukcji. Skoro bowiem obserwując Księżyc, widzimy, że jest nieprzezroczysty, przez co odbija światło słońca, wobec tego sam musi posiadać materię podobną do Ziemi, gdyż i ta jest nieprzezroczysta<sup>19</sup>. A zatem jego materia była taka sama jak ziemską, może jedynie nieco doskonalsza. Ponadto nie tylko poszczególne części Wszechświata zostały utworzone z piątej esencji żywiołów, lecz także i siedziba boskiego Majestatu<sup>20</sup>.

Niemniej Sędziwój nie zatrzymuje się na tym poglądzie i idzie w swych rozważaniach dalej. Z jednej strony zauważa bowiem, że żywioły jako takie nie mogą tworzyć bezpośrednio materialnych substancji, gdyż ze względu na posiadane przeciwstawne właściwości trudno sobie wyobrazić, jak mogłyby się z sobą połączyć, tworząc coś trwałego, a taka przecież musi być materia. Z drugiej zaś

---

ziemia zaś sucha i zimna”. Arystoteles, *O powstawaniu i ginieciu*, tłum L. Regner, Warszawa 1981, s. 57.

<sup>18</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 316.

<sup>19</sup> Zob. M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 317.

<sup>20</sup> Zob. M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 253–254.



doświadczenia, jakie wykonywał, utwierdziły go w przekonaniu, że danej substancji nie da się „sprowadzić” do stanu żywiołów. Dla człowieka, a nawet dla samej Natury, jest to nie możliwe<sup>21</sup>. Dlatego też przyjmuje istnienie form pośrednich, w których żywioły łączą się ze sobą pod względem wspólnych jakości.

Są to więc po pierwsze: siarka, mianowicie substancja, która powstaje z wzajemnego połączenia ognia i powietrza za pomocą ciepła, które jest wspólne dla obydwu tych ciał; po drugie: sól która jest połączeniem powietrza i wody powstałym za pomocą wilgotności i jest symbolem zarówno jednego, jak i drugiego; po trzecie: Merkuriusz, który powstał z wody i ziemi przez działanie zimna tych dwóch ciał<sup>22</sup>.

To z tych trzech w odpowiednich proporcjach i konfiguracjach utworzone są wszelkie byty tego świata. Pierwiastki te, ich istnienie dają właśnie możliwość, podstawę dla sztuki transformacji metali<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Zob. M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 265.

<sup>22</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 319.

<sup>23</sup> Pogląd ten, podobnie jak teoria żywiołów, nie stanowił oryginalnej myśli Sędziwoja. Siarka i merkuriusz (rtęć) znane były alchemikom już od najdawniejszych czasów. Przekonanie o tym, że ciała składają się z tych dwóch pierwiastków, odnaleźć można w traktach przypisywanych jednemu z pierwszych arabskich alchemików cieszących się w średniowiecznej i renesansowej Europie dużą popularnością – Geberowi. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że Geber nie jest autorem pism jemu przypisywanych, a przynajmniej nie wszystkich, i koncepcja ta w różnych wariantach występuje również w dziełach innych alchemików, czy to żyjących wcześniej niż ów arabski uczony, czy mu współczesnych, a których spekulacje pozostają w ścisłym związku z teoriami greckimi, jej pochodzenie zdaje się sięgać jeszcze czasów starożytnych. Por. R. Bugaj, *Wstęp*, dz. cyt., s. 26. Natomiast trzeci pierwiastek, a mianowicie sól, Sędziwój przyjął za Paracelsusem, nawiązując tym samym do jego medyczno-alchemicznej teorii, która głosiła, że to nie dwie, lecz właśnie trzy zasady konstituują materię i całe *universum*. Ponadto należy wspomnieć, że rozumienie pierwiastków u omawianego tu autora, podobnie zresztą jak u innych alchemików, odbiegało od tego, jak pojmuje się je obecnie. Pomimo bowiem, że tak siarka, jak sól i rtęć są fizycznymi substancjami, to jednak w rzeczywistości nie one były tymi pierwiastkami, o jakie chodziło alchemikom. W ich nomenklaturze te trzy: Merkuriusz, Siarka, Sól oznaczały raczej cechy jakościowe bytów, nie zaś ich materialne komponenty, podobnie jak żywioły. Dlatego substancjalna siarka, rtęć czy sól same w sobie zawierały wszystkie te pierwiastki, które składały się na ich strukturę. W związku z tym znaczenie, jakie przypisywano tym pierwiastkom, było raczej symboliczne niż

Na utworzeniu pierwiastków kończy się bezpośrednia ingerencja Boga w dzieło stworzenia. Dlatego dla Sędziwoja to On jest stwórcą materii. Niemniej wyposaża ją, a właściwie świat, który z niej stworzył, w jeszcze jeden, choć już niematerialny składnik: Naturę, siłę kreującą byty tego świata. Natura ma więc podwójny wymiar – stworzony i tworzący. Stąd też można określić ją jako Naturę stworzoną i tworzącą. Takie ujęcie, które prezentuje Sędziwój, pozostaje jak najbardziej w zgodzie z nauką chrześcijańską i jej oficjalną wykładnią, a z tą ostatnią przynajmniej od czasów późnego średniowiecza, gdy w pojmowaniu świata zaczęła dominować tendencja do poszukiwania rozumowych racji dla wszelkich zjawisk naturalnych. W konsekwencji zmieniło się wówczas także podejście do samej Natury, która przestała być symbolem, a więc utraciła swoje znaczenie duchowo-mistyczne, a stała się swego rodzaju ciągiem przyczyn – *causarum series*. To, że została stworzona przez Boga, było zupełnie oczywiste i podważenie tej prawdy nie wchodziło w grę, niemniej twierdzono, że Bóg obdarzył ją autonomicznością w działaniu. Bezpośredni udział Boga w stwarzaniu sprowadzony został do pierwszego momentu powołania świata do istnienia. Cały jednak *ornatus mundi*, a zatem nadanie światu harmonii, porządku i kształtu czy nawet powołanie do istnienia – tyle, że nie z nicości – wszystkich poszczególnych stworzeń, powierzono Naturze i jej siłom. W ten sposób Natura stała się *vica-ria Dei* – zastępczynią Boga w świecie<sup>24</sup>. I w tym duchu wypowiada się właśnie Michał Sędziwój, pisząc:

Natura jest tylko jedna, przez którą Bóg wszystko stworzył: nie dlatego, żeby nie potrafił bez niej działać (sam przecież ją stworzył i jest

---

fizyczne i dlatego też w ich opisie Sędziwój i inni alchemicy posługiwali się przeważnie językiem bardziej symbolicznym i mistycznym niż takim, który można by określić jako naukowy. W sprowadzeniu substancji do danego pierwiastka chodziło więc o uzyskanie materii o określonych właściwościach, które pokrywały się z tymi, jakie posiadają owe trzy substancje: siarka, sól i rtęć.

<sup>24</sup> Z. Liana, *Inspiracje chrześcijańskie w rozwoju myśli naukowej*, [w:] M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny, *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001, s. 89.

wszechmogący), lecz że tak sobie upodobał i tak też uczynił. Wszystko z tej jednej Natury powstaje i nie ma nic na świecie poza naturą<sup>25</sup>.

Bóg zatem zdaniem naszego alchemika, stwarzając Naturę, kierował się w tym względzie jedynie własnym upodobaniem, nic Go do tego czynu nie determinowało. Gdyby chciał, mógłby sam zająć się „urządzaniem” świata, a mimo to albo właśnie przez to postanowił powierzyć to zadanie Naturze. Jak zatem Natura tworzy rzeczy tego świata?

Poprzednio zostało powiedziane, że wszystkie byty materialne są substancjami złożonymi z trzech pierwiastków podstawowych: Merkuriusza, Soli i Siarki, a proporcje, w jakich pozostają ze sobą te pierwiastki, sprawiają, że poszczególne rzeczy różnią się od siebie. I tak na przykład kawałek drewna będzie zawierał zupełnie inne proporcje pierwiastków niż ołów. Niemniej jednak dla Michała Sędziwoja pierwiastki te składają się jedynie na materialną konstytucję danych bytów, natomiast nie decydują jeszcze o tym, czym one są. Co zatem wpływa na to, że dany byt jest tym, czym jest? Alchemik odpowiada: zarodek Natury. Tę koncepcję rozwija przede wszystkim w swoich *Traktatach o kamieniu filozoficznym*. Píše: „Natura wytworzyła sobie zarodek, to jest wolę swoją w żywiołach. Natura jest zgola jedna, wszakże przyczynia się do powstawania rzeczy różnorodnych, a nigdy nie działa bez nasienia”<sup>26</sup>. Skąd ta idea? Z prostej obserwacji przyrody: „Nic bowiem w świecie nie rodzi się bez zarodka”<sup>27</sup>. Skoro więc każdy żywy organizm do swego powstania potrzebuje zarodka i podobnie jak wszystko, tak i to wydarza się zgodnie z Naturą i za jej przykładem, to jasne jest, że i sama Natura działa w ten sam sposób, czyli wytwarza zarodek. A chociaż działa przez ów zarodek i w nim, to jednak w pewnym sensie on sam cieszy się względem niej niejaką autonomią: „Wszystko, czego chce nasienie, Natura realizuje, jest ono pewnego rodzaju narzędziem mistrza”<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 157.

<sup>26</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

<sup>27</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 173.

<sup>28</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

Zarodek w przeciwieństwie do Natury, która jest duchową zasadą materialnego świata, pozostaje już czymś tylko materialnym. Jako taki nie może być uczyniony z niczego innego jak tylko z trzech pierwiastków, o których była mowa wyżej. A skoro pierwiastki utworzone zostały z żywiołów, to i zarodek przedstawia się jako efekt ich działalności. Dlatego też samo wytworzenie zarodka, będącego jakby zaczynem gatunków, dokonuje Natura za sprawą żywiołów: „Cztery żywioły – pisze Sędziwój – wytwarzają nasienie, a to z woli Boga i wedle wyobraźni Natury”<sup>29</sup>. W jaki sposób się to dokonuje? Alchemik wyjaśnia:

Dzieje się to w sposób następujący. Istnieją cztery żywioły, dwa ciężkie, dwa lekkie, dwa suche i dwa wilgotne, lecz jeden najbardziej suchy, a jeden najbardziej wilgotny; dzielą się na męskie i żeńskie itd. Każdy z nich stosownie do natury w sferze swej zgodnie z wolą Najwyższego jest najbardziej podatny do wytwarzania rzeczy podobnych do siebie. Działanie owych czterech żywiołów trwa nieustannie, a jest to działanie sprzężone: każdy wyrzuca swoją delikatną materię, dzięki czemu spotykają się one w środku Ziemi. Wszakże tam znajduje się Archeusz, sługa Natury, który po zmieszaniu owego nasienia wyrzuca je na zewnątrz<sup>30</sup>.

Cztery żywioły, jak to zostało opisane nieco wcześniej, nie tylko posiadają sobie specyficzne jakości, ale także różne części: bardziej lub mniej czyste. Te najczystsze nazwane zostały piątą esencją i z niej to właśnie zbudowany został świat pozaziemski. Niemniej jednak tę piątą esencję żywiołów wykorzystała także Natura do utworzenia zarodka, stąd alchemik również ten zarodek nazywa niekiedy „piątą esencją”<sup>31</sup>. Żywioły, wydzielając ją z siebie, wrzucają ją do środka ziemi, którym jest „pewne puste miejsce, gdzie nic nie może pozostać w spokoju”<sup>32</sup>. W tym „pustym” miejscu, jak utrzy-

<sup>29</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

<sup>30</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 164.

<sup>31</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

<sup>32</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 161.

muje Sędziwój, nie znajduje się nic oprócz Archeusza, sługi Natury, „alchemika przyrody”, czyli jak wówczas powszechnie przyjmowano, siły kierującej tkwiącej w żywiołach<sup>33</sup>. Te żywioły, a ściślej mówiąc ich części czy ich nasienie, są mieszane przez owego Archeusza i w ten sposób powstały zarodek zostaje następnie wyrzucony na powierzchnię i przedostając się przez pory Ziemi<sup>34</sup>, wydostaje się poza jej obwód. Podsumowując ten proces powstawania wszystkich rzeczy, Sędziwój stwierdza: „Wszystkie bowiem rzeczy powstają z tego źródła i wszystko na całym świecie rodzi się przez to źródło”<sup>35</sup>. Skoro jednak źródłem wszystkich rzeczy jest jeden zarodek, skąd bierze się ta różnorodność bytów i kontrasty między jednostkami, nawet w obrębie tego samego gatunku?

Zróznicowanie własności tworów Natury spowodowane jest zdaniem Sędziwoja odmiennością podłoża, przez które przechodzi ów wyrzucony ze środka ziemi zarodek: „Wydostając się stamtąd i przechodząc przez różnorodne miejsca, stosownie do ich właściwości, powoduje powstawanie różnorodnych ciał: docierając na przykład do czystego miejsca ziemi i wody, wytwarza rzecz czystą”<sup>36</sup>. Dla poparcia i unaocznienia swego rozumowania podaje on przykład stołu, na którego środku umieszczono naczynie z wodą, a dookoła tego naczynia rozmaite substancje: barwniki, sól i tym podobne. Jeśli woda z tego naczynia rozleje się, to w efekcie będzie można zaobserwować, jak rozplývając się po całym stole, tam, gdzie natknie się na określony barwnik, zabarwi się na jego kolor, a kiedy dosięgnie soli, przyjmie smak słony. Doświadczenie to pokazuje, że to nie woda odmienia właściwości miejsc, do których dotrze, lecz te miejsca odmieniają właściwości wody. Podobnie i rzecz ma się z zarodkiem: nie

<sup>33</sup> Zob. R. Bugaj, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego...*, dz. cyt., s. 241.

<sup>34</sup> Ziemia w koncepcji Michała Sędziwoja znajduje się w centrum świata. W swojej strukturze przejawia się jako jednolita, zbita masa, ale jednocześnie posiadająca także pory, dzięki którym przenikają przez nią inne żywioły i wszelkie substancje. Ze względu na tę porowatość Sędziwój przyrównuje ją do gąbki: „Jak powiedzieliśmy, jest ona porowata jak gąbka, która z siebie nie wydaje nic, natomiast przyjmuje wszystko to, co wkroplą w nią i wrzucą inne żywioły”. M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 239–240.

<sup>35</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 161.

<sup>36</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 162.

on odmienia właściwości miejsca, do którego się przedostanie, ale wchłania w siebie jakości danego ośrodka. Stąd zależnie od tego, gdzie trafi zarodek, „równie łatwo może się z niego wytworzyć tak drzewo, jak metal, albo roślina lub kamień, a stosownie do czystości lub nieczystości miejsca – jedno cenniejsze od drugiego”<sup>37</sup>.

Oprócz ogólnego procesu powstawania rzeczy z zarodka Sędziwój w swoich traktach opisuje także tworzenie się poszczególnych rodzajów bytów. To bowiem, co powstaje z zarodka, jest potrójne: mineralne, roślinne i zwierzęce. Najwięcej miejsca omawiany tu autor poświęca pierwszemu „królestwu”, a zatem minerałom, gdyż te jako alchemika interesowały go najbardziej, a ponadto one ze względu na swój „tajemniczy” proces powstawania wymagają specjalnej wiedzy: „Zarodek mineralny został poznany przez filozofów, [natomiast nasiona] roślin są powszechne i pospolite, jak to widzimy w owocach. Zwierzęce [zaś nasienie] zostaje poznane z wyobrażeń”<sup>38</sup>. W innym miejscu odnośnie do zarodków dwóch ostatnich królestw, ich powszechnej poznawalności stwierdza: „Na własne oczy widzimy, jak Natura z czterech żywiołów stwarza zarodek i sami nie powinniśmy się tym zajmować”<sup>39</sup>. Oczywiście z tej konstatacji sugerującej zbędność zajmowania się poznaniem tego, co jest widoczne samo przez się, wcale nie wynika, że Sędziwój w ogóle nie podejmuje tego zagadnienia. Chodziło mu raczej o podkreślenie, iż pierwszorzędnym celem alchemika jest ukazanie i udowodnienie, że minerały, podobnie jak rzeczy ożywione, swój początek biorą z zarodka. Wiedza o tym nie jest już taka „oczywista” i z tego względu należy do filozofów.

Chcąc dowieść powyższej tezy, Sędziwój porównuje świat metali i minerałów do świata roślin. Powołuje się przy tym na fragment z *Tablicy Szmaragdowej*<sup>40</sup>, głoszącej, że „to, co jest w górze, jest takie same jak na dole i na odwrót: to, co rodzi się w górze, rodzi się

<sup>37</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 163.

<sup>38</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 171.

<sup>39</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 172.

<sup>40</sup> Starożytny tekst hermetyczny przypisywany Hermesowi Trismegistesowi, do treści którego odwoływali się alchemicy i adepci wszelkich nauk tajemnych, wierząc, że zawiera tajemnicę kamienia filozoficznego.

z tego samego źródła, jak to, co na dole w głębi Ziemi<sup>41</sup>. Skoro rośliny posiadają zarodek, to powinny posiadać go także minerały, a więc wszelkiej maści metale i kamienie, tak szlachetne, jak i nieszlachetne, bo mimo iż należą do świata nieożywionego, nie są pozabawione przez to ani mniejszej wartości, ani godności. „Jakie zatem pierwszeństwo mają mieć rośliny przed metalami – zapytuje alchemik – i dlaczego tamtym Bóg dał zarodek, a te niezasłużenie pominął? Czyż nie tę samą godność mają u Boga metale co drzewa?”<sup>42</sup>. Otóż i metale, i minerały posiadają swój zarodek. Mało tego, chociaż metali jest wiele, to Sędziwój podkreśla, że wszystkie one, tak jak i inne rzeczy, powstają z jednego zarodka:

Są tacy, którzy sądzą, że Saturn<sup>43</sup> ma inny zarodek i złoto inny, a podobnie pozostałe metale. Mniemanie to jest błędne, istnieje tylko jeden zarodek, ten sam, który znajduje się w Saturnie i złocie, ten sam w srebrze i Marsie itd. Lecz miejsce ziemi, w którym on przebywał, było inne, jeśli mnie dobrze rozumiesz, i w skutek tego Natura szybciej przestała działać w księżycu aniżeli w słońcu, i tak w innych metalach<sup>44</sup>.

Zarodek metali, jak każdy inny, wytworzony z żywiołów, przybiera zdaniem Sędziwoja postać oparu bądź wodnego pary. Wskutek nieustannego działania wspomnianych żywiołów przedostaje się przez pory ziemi, natrafiając na różne miejsca o przeciwnych właściwościach: ciepłe lub zimne. Te, które są ciepłe, zawierają w sobie pierwiastek, który tę ciepłość reprezentuje, a więc siarkę. Według Sędziwoja siarka ta oprócz ciepła zawiera w sobie tłustość. Stąd zarodek w postaci oparu (zwany Merkuriuszem z powodu swojej płynności

<sup>41</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 172–173.

<sup>42</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 173.

<sup>43</sup> Michał Sędziwój przyjmował typowy dla epoki, w której żył, układ ciał niebieskich wyjęty z kosmologii Arystotelesa. Każdemu ciału niebieskiemu i planetarnemu odpowiadał konkretny metal: Saturnowi ołów, Jowiszowi cyna, Marsowi żelazo, Słońcu złoto, Wenus miedź, Merkuremu rtęć, Księżycowi srebro. Dlatego też zdawało się, że na określenie danego metalu alchemicy, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę posługiwanie się językiem symbolicznym, używali nazwy planety.

<sup>44</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 167.

i zdolności do wiązania się z innymi ciałami<sup>45</sup>) łączy się z tą tłustością siarki i unosi dalej z sobą. Po tym połączeniu traci już postać oparu, staje się tłustością i przechodząc przez inne miejsca, gdzie ziemia jest delikatna, czysta i wilgotna, łączy się z nią i tak powstaje złoto. Po tym połączeniu osiągając swój stan finalny, pozostaje na tym miejscu, co daje omawianemu tu autorowi powód do twierdzenia, że Natura, kiedy utworzy metal, przestaje działać. Gdy zaś owa tłustość dojdzie do miejsc nieczystych i zimnych, tworzy się ołów. W zależności więc od poziomu czystości miejsca tworzy się metal o odpowiadającej tej czystości szlachetności<sup>46</sup>.

Mimo iż Sędziwój twierdzi, że w momencie, kiedy z zarodka powstanie dany metal czy minerał, Natura kończy swe działanie, nieco dalej pisze, iż „Natura nie odpoczywa ani chwili”. Skąd ta sprzeczna konstatacja? Wydaje się, że bierze się ona stąd, że kończenie jest tu rozumiane w sensie wytworzenia metalu, co nie oznacza, że przestaje go ona uszlachetniać i oczyszczać tych miejsc, które w ogóle nie nadają się do wytworzenia jakiegokolwiek rzeczy. Jak dokonuje się owo nieustanne oczyszczanie i doskonalenie tworów Natury? Alchemik ów proces upatruje w nieustannej emisji zarodka, dokonywanej dzięki ciąglemu ruchowi żywiołów. Ten, mając wytwarzać nie tylko metale, ale i wszelkie inne rzeczy na ziemi, nie może się w niej zatrzymywać produkując metale, lecz musi przechodzić dalej na powierzchnię. I przy tej okazji, jak pisze Sędziwój: „pochodem swym oczyszcza inne miejsca, a także metale tak, że z tego, co nieszlachetne może stworzyć to, co szlachetne”. Z tego względu można złożyć metali odnajdywać tam, „gdzie przed tysiącleciami ich w ogóle nie było, gdyż postępem swym opar ten zawsze uszlachetnia surowe i nieczyste, czyste ciągnąc bez przerwy za sobą”<sup>47</sup>. Ostatecznym więc celem Natury w przypadku królestwa minerałów jest doprowadzenie go do doskonałości, do całkowitej dojrzałości, i z tego względu naturalna przemiana metali

<sup>45</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 173.

<sup>46</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 168.

<sup>47</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 168.



w złoto wpisana jest w ich przeznaczenie<sup>48</sup>. Ten więc ciągły proces doskonalenia wytworów Natury przez nią samą tłumaczy także możliwość transmutacji metali. Jeżeli bowiem może to uczynić Natura, to również będzie mógł tego dokonać naśladowający ją alchemik.

Wszystko to, co zostało przedstawione powyżej, dotyczy powstawania metali. One jednak nie wyczerpują bytów tego świata. Jak wobec tego powstają rośliny i zwierzęta? Udzielając odpowiedzi na to pytanie, Sędziwój pisze, że gdy zimą chłodne powietrze „skuje w okowy ziemię, zamraża się także tłusty opar, który potem z nadejściem wiosny miesza się z ziemią i wodą, przeistaczając się w magnezję przyciągającą do siebie podobnego Merkuriusza powietrza, który daje życie wszystkim rzeczom i wydaje w ten sposób trawę, kwiaty i tym podobne”<sup>49</sup>.

Takie powstawanie roślin z zarodka alchemik nazywa pierwszym pomnożeniem. Oprócz niego istnieje jeszcze drugie pomnożenie, charakterystyczne dla świata roślin i zwierząt, którego nie ma w świecie minerałów. Mineral bowiem tworzy się tylko z zarodka przez Naturę, natomiast żaden nie tworzy się z innego. W przypadku dwu pozostałych jest inaczej. Rośliny, tak jak i zwierzęta, są zdolne do produkcji zarodków, przez co mogą z siebie wydawać także osobniki podobne sobie. Stąd pisze Sędziwój:

pierwsze pomnożenie jest to, które zostaje dokonane za pomocą siły i działania wspomnianego zarodka, drugie natomiast powstaje dzięki sile i działaniu cząstkowego zarodka [...]. Nie powstaje ono w ten sam sposób, gdyż pierwsze pomnożenie jest właściwe minerałom i za pomocą niego codziennie pomnażają się one w najgłębszych częściach ziemi. Właściwe jest ono również roślinom, ponieważ bardzo wiele z nich w taki właśnie sposób powstaje, ale już nie w takiej liczbie i nie tak łatwo, jak to ma miejsce z minerałami, zwłaszcza gdy się ma na myśli rośliny prawdziwe, a nie ekskrementalne; dla zwierząt jest ono mniej charakterystyczne, ponieważ wskutek niego powstają one rzadko

---

<sup>48</sup> Por. M. Eliade, *Mit alchemii*, [w:] M. Eliade, *Alchemia azjatycka*, tłum I. Kania, Warszawa 2000, s. 95.

<sup>49</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 168.

i bardzo nieliczne. Drugie rozmnożenie natomiast jest typowe przede wszystkim dla zwierząt; występuje także u roślin, ale nie tak często jak u zwierząt; wśród minerałów spotyka się je już rzadko, a co ciekawsze, nie występuje ono nigdy bez pomocy sztuki<sup>50</sup>.

To o tych zarodkach będących wynikiem drugiego pomnożenia pisał Sędziwój, że są one powszechne i łatwo poznawalne, a jako takie ich powstanie nie jest osnute tajemnicą, nie stanowi właściwego przedmiotu badań alchemików. O wiele bardziej interesujący jest zarodek pierwszego pomnożenia, to jego znajomość wchodzi w skład wiedzy tajemnej. Znajomość nie oznacza tu wiedzy o tym, jak wytworzyć zarodek, gdyż nikt oprócz Natury nigdy nie zdoła tego uczynić i dlatego człowiek nigdy nie stworzy żadnej rzeczy, lecz może jedynie udoskonalać te, które wydała Natura. I co ciekawe, alchemik, jak wynika z powyższego cytatu, za sprawą swojej sztuki transmutacyjnej jest w stanie dokonywać drugiego pomnożenia metali. A więc mając metal czy kamień, poprzez rozliczne operacje na nim przeprowadzane może go albo uszlachetnić, albo wytworzyć z niego inny.

Samo wytworzenie zarodka przez Naturę jest etapem wstępnym, gdyż zarodek sam z siebie nic nie zdziała, jeśli nie natrafi na odpowiednie miejsce będące jego siedliskiem. Potrzebuje, jak to określa Sędziwój, odpowiedniej macicy. Może ona być już to zwierzęca, już to roślinna bądź mineralna. W każdym razie jej cecha charakterystyczna to bycie miejscem ciepłym i wilgotnym, czyli posiadającym takie właściwości, jakie sprzyjają gniciu nasienia czy ziarna, z którego w drugim pomnożeniu powstaje zarodek, a także hodowaniu i żywieniu tego zarodka. Owych macic jest nieskończenie wiele: „Ile miejsc, tyle macic, jedna czystsza od drugiej i tak prawie do nieskończoności. Wiedz tedy, że czysta macica da czysty, podobny sobie plód”<sup>51</sup>. Stąd w zależności od tego, do jakiej macicy trafi zarodek, staje się takim bytem, jakim jest ta macica: jeśli do macicy krowy – krową, psa – psem, człowieka – człowiekiem i tak dalej. To zaś wyjaśnia jak, według Sędziwoja, jeden i ten sam zarodek może wytwarzać różno-

---

<sup>50</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 325.

<sup>51</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 179.

rodne byty i dlaczego istnieją stałe gatunki<sup>52</sup>. Oczywiście warto jeszcze raz podkreślić, że polski alchemik mówi tu o drugim pomnożeniu, czyli tym, które dokonuje się z rzeczy już istniejących, natomiast w przypadku zwierząt pomija zupełnie pierwsze pomnożenie. O człowieku wypowiada się jedynie, że jego materią pierwszą jest ziemia i nikt poza Bogiem nie może go stworzyć, ale ze stworzonej już materii Natura łatwo wytworzy zarodek<sup>53</sup>. Ponadto o ile zarodek jest poznawalny, a właściwie widzialny w drugim pomnożeniu, o tyle jego wytwarzanie jest domeną samej Natury. W związku z tym chociaż mistrz może wyprodukować metal, to jednak faktycznie jest to tylko przemiana tego, co już wytworzyła Natura, i działanie to dotyczy tylko królestwa minerałów. Dlatego nawet jeśli alchemik może wytworzyć metal, to nigdy nie będzie mógł stworzyć ani rośliny, ani zwierzęcia – to potrafi i czyni jedynie Natura<sup>54</sup>. Stworzenie sztucznego człowieka lub sztucznego życia nie wchodzi w grę.

Nietrudno zauważyć, że wszystko, co do tej pory zostało napisane o Naturze, ukazuje jedynie jej twórczą działalność wyrażającą się w powoływaniu do istnienia bytów tego świata. Niemniej dla Sędziwoja jej działanie nie ogranicza się tylko do tego aspektu, lecz ma o wiele większy zakres, decydujący o tym, czym Natura sama w sobie jest. Próbując więc określić naturę Natury, pisze on:

Mówię tedy, iż Natura jest jedna jedyna, prawdziwa, prosta, niepodzielna w swym bycie, tak jak ją Bóg stworzył przed wiekami i ducha w niej zamknął. [...] Nie jest widzialna, choć działa w sposób widoczny; jest ona bowiem duchem lotnym, który w ciałach materialnych manifestuje swoją powinność, a który swe miejsce i swą siedzibę ma w woli Bożej<sup>55</sup>.

Dla alchemika Natura stanowiła więc swego rodzaju byt posiadający naturę duchową, przenikający cały świat materialny. I chociaż użyte przez Sędziwoja określenie „duch” w stosunku do Natury

<sup>52</sup> Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 179.

<sup>53</sup> Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 174.

<sup>54</sup> Zob. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 177.

<sup>55</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 177.

czy też wszystkie sformułowania dotyczące jej aktywności, a mianowicie: tworzy, decyduje, posiada swoją wolę itp. sugerują jakoby była podmiotem wolnym i rozumnym, czyli osobowym, to jednak omawiany autor wcale jej tak nie pojmuje. Upatruje w niej raczej pewnej zasady, prawa, którym podporządkowane są wszystkie rzeczy w świecie. I jako takie właśnie prawo dzieli Naturę na tworzącą i naturalną. O tej pierwszej Sędziwój pisze w jednym ze swoich *Listów filozoficznych*:

Skoro już wszystkie rzeczy zostały stworzone i obdarzone swymi właściwościami, a także gdy już zostały umieszczone w odpowiednim porządku i w odpowiednich miejscach, Bóg ustanowił jedno ogólne prawo, które my określamy mianem: Natura tworząca. Zgodnie z tym prawem żadna rzecz nie może być niepożyteczna lub zbędna, lecz ma działać i poddawać się działaniu zgodnie ze swą naturą, za pomocą ruchu i zmian, tak przez działanie, jak i znoszenie, za pomocą przyczyn i skutków; najwyższe ciała przechodzą w pośrednie, pośrednie znów w niższe, to znaczy w ostatnie połączenia trzech rodzin; te zaś w podporządkowane im gatunki każdej rodziny, a jednostki wszystkich gatunków łączą się ze sobą według właściwej im natury; wszystko dzieje się tak, by przez zawsze trwające i aż do końca świata nieprzerwane łączenie dokonywało się wytwarzanie nowych rzeczy, pomnażanie już powstałych i odnawianie zniszczonych<sup>56</sup>.

W tym fragmencie znów przedstawiony jest Bóg jako stwórca, lecz co ciekawe, akt kreacyjny jest tu nieco szerszy niż tylko stworzenie materii pierwszej, gdyż obejmuje porządek wszystkich bytów. Stworzenie jest więc w tym przypadku rozumiane jako powołanie do istnienia wszystkich rzeczy. Natura natomiast przedstawia się jako nadane prawo określające stosunek pomiędzy tymi bytami, sprawiające, że tworzą one jedną, spójną całość. W świecie nie ma miejsca na rzadną zbędną rzecz, każda, nawet najmniejsza, ma swoją funkcję i jest konieczna do działania Kosmosu. Ponadto Natura zapewnia światu tę wspomnianą autonomię, sprawia, że

---

<sup>56</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 330.

ten tworzy się sam, nie potrzebuje do tego ingerencji z zewnątrz. I warte uwagi wydaje się właśnie to „tworzenie się” świata, które zakłada dynamiczną jego koncepcję, a mianowicie koncepcję świata poddanego nieustannemu ruchowi, ciągłemu procesowi zmiany, a ściślej mówiąc przemiany. Dzięki Naturze ten ruch nie jest nieokreślony, bezładny, ponieważ to doprowadziłoby do chaosu, ale charakteryzuje się porządkiem i harmonią.

Byty działają i poddają się działaniu, a poprzez to wzajemne oddziaływanie rzeczy przechodzą jedne w drugie. Taki jest porządek wszystkich rzeczy: „są one tak uporządkowane: aby jedna była przeciwstawiona innej, wszelako, aby ze śmierci jednego powstawało życie drugiego; co jeden wytwarza, drugi spożywa, a powstaje z tego w sposób naturalny coś innego, szlachetniejszego”<sup>57</sup>. W ten sposób powstaje i zostaje zachowana równowaga, będąca ciągłą przemianą i obiegiem materii w przyrodzie. Byty złożone ulegają rozłożeniu do form prostszych, a z tych znowu w wyniku kolejnych procesów dochodzi do wzajemnego łączenia się. Natura tworząca nie tylko kreuje poszczególne byty, lecz sprawia również, iż świat przedstawia się jako jeden wielki organizm żyjący własnym życiem, podlegający nieustannej zmianie. Zmiana ta jednak posiada swój cel i polega na odnawianiu tego, co zostało zniszczone w wyniku naturalnych procesów, wytwarzaniu i rodzeniu nowych rzeczy i w końcu ich doskonaleniu. Ten ostatni cel, a więc doskonalenie, był szczególnie ważny dla Sędziwoja jako alchemika, czyli kogoś, kto w swych działaniach ma wzorować się na działalności Natury. Pisał on, że Natura ciągle dąży do doskonałości i dopiero gdy ją osiągnie, zabiera się do tworzenia nowych bytów. Jest ona w tym swoim dzianiu podobna do mistrza, który gdy doprowadzi swe dzieło do najwyższego stopnia doskonałości, zastanawia się, czy nie można jeszcze z tego zrobić czegoś nowego, a jeśli nie, porzuca to dzieło i tworzy inne. Tak i ma się rzecz z Naturą:

Tak bowiem szlachetna Natura działa zawsze aż do samej Iliady, to jest do celu ostatecznego, potem zaś ustaje. Od początku bowiem

---

<sup>57</sup> M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 259.

pozwolono Naturze, aby przez wytrwały bieg mogła dojść do czegoś lepszego, a następnie spocząć, do którego to spoczynku zmierza ona wszystkimi swymi siłami i raduje się zakończeniem dzieła, podobnie jak mrówka, której na starość Natura tworzy skrzydła<sup>58</sup>.

Natura, tworząc świat przez ciągle zmiany, które w nim dokonuje, zmierza ostatecznie do jego udoskonalenia, do osiągnięcia doskonalszej formy. Dopiero gdy to uczyni, będzie mogła spocząć, czyli albo ustać zupełnie i być może oddać świat w tej doskonałej formie Bogu, albo zabrać się do tworzenia czegoś zupełnie innego.

Natura tworząca jest więc nie tylko siłą twórczą, lecz także zasadą wszechporządku świata, zasadą interakcji poszczególnych bytów ze sobą, tak że można, przynajmniej teoretycznie, określić przyczyny i skutki wszelkich procesów. Wszystko bowiem dzieje się zgodnie z Naturą. Niemniej Natura nie tylko „koordynuje” rzeczy od zewnątrz, ale przenika, o ile można się tak wyrazić, każdą rzecz od wewnątrz. O działaniu jakiejś rzeczy mówi się niekiedy, że działa zgodnie z własną naturą. Aby jednak działać z nią w zgodzie, musi ona najpierw ją posiadać. I tę właśnie własną naturę każdej rzeczy czy naturę odpowiadającą danemu gatunkowi, do której ona przynależy, Sędziwój nazywa Naturą naturalną:

Niezależnie od tego wszechporządku ustalił Bóg w każdym gatunku drugą istotę do jego utrzymywania i rozmnażania, którą my nazywamy Naturą naturalną; przy jej pomocy gatunki nie tylko zgadzają się z działaniami wyższych i następujących po sobie przyczyn, lecz także dzięki własnym siłom i własnym zdolnościom swego stanu przekazują im [swe cechy]<sup>59</sup>.

Każda rzecz posiada określone właściwości naturalne, które decydują o tym, z jakimi rzeczami wchodzi w reakcje, a z jakimi nie. Poznanie tej Natury naturalnej każdej rzeczy jest konieczne, by wiedzieć, jak dana rzecz działa, jakie są jej właściwości. A to jest istotne

---

<sup>58</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 155.

<sup>59</sup> M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 330.

dla pracy alchemika, gdyż ten winien łączyć „rzecz z rzeczą zgodnie z Naturą, a nie mieszać na przykład drzewa z człowiekiem ani wołu, czyli zwierzęcia, z metalem. Każda rzecz winna działać z inną do siebie podobną; wtedy także Natura zrealizuje swe powinności”<sup>60</sup>. Na innym miejscu znów pisze: „Filozofowie mówią bowiem, że należy mieszać Naturę z Naturą i nie zalecają niczego oprócz Natury”<sup>61</sup>.

Sędziwój, jak nieco wyżej wspomniano, niejednokrotnie podkreśla, że miejsce Natury nie jest inne jak w woli Bożej. Wszystko zaś, co czyni Bóg i czego pragnie, jest dobre, a zatem wszystko, co czyni Natura, także powinno być dobre. Skąd zatem biorą się rozpad i wszelkie anomalie przydarzające się wśród rzeczy stworzonych? Skąd choroby i defekty pośród stworzeń, a w końcu budząca lęk śmierć, której wszystko, co żyjące, za wszelką cenę stara się uniknąć? Alchemik uważa, że chociaż faktycznie rzeczy tego typu, które zwykło się określać jako złe, zdarzają się w przyrodzie, to nie dzieją się one ani poza Naturą, ani z jej winy: „Wszystko z tej jednej Natury powstaje. [...] A chociaż zdarzają się czasem poronienia, nie dzieje się to z winy Natury, lecz jest to błąd badacza albo miejsca”<sup>62</sup>.

Poprzednio ukazane zostało, jak Natura z zarodka wytwarza poszczególne byty. Zarodek ów, utworzony z najczystszych części żywiołów i wyrzucony przez Archeusza na powierzchnię ziemi, przechodzi przez różne jej miejsca. W zależności od tego, na jakie miejsce natrafi, bardziej czy mniej czyste, takie też wydaje rzeczy. Stąd są one zróżnicowane jakościowo. Jeśli zarodek natrafi na miejsce o dużym stopniu zanieczyszczenia, to wytwarza rzecz nieszlachetną, co wcale nie oznacza, że złą. Ponadto Natura tworząca w swoim działaniu poddaje się także wielu czynnikom, które choć naturalne, powodują niejednakowe działanie. Alchemik ma tu na myśli przyczyny, które nazywa uniwersalnymi i równoważnymi: są to działanie gwiazd, nieba, i tym podobne oraz cząstkowymi, związanymi ze zmiennymi warunkami środowiska, a także różne wypadki, jakie

<sup>60</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 158.

<sup>61</sup> M. Sędziwój, *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu...*, dz. cyt., s. 223.

<sup>62</sup> M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 157.

się zawsze przydarzyć mogą<sup>63</sup>. Gdyby więc Natura nie napotkała żadnych hamujących ją w wykonaniu swych zamysłów przeszkód, zawsze doprowadzałyby swe wytwory do doskonałości. Skoro jednak natrafia na nie, rzeczy charakteryzują się już to większym, już to mniejszym poziomem doskonałości. To jednak, że coś jest mniej doskonałe, a więc gorszej jakości i wymaga doskonalenia, bynajmniej nie oznacza, że to, co jest szlachetne i osiągnęło najwyższy poziom doskonałości, jest dobre, a to gorsze złe. W obrębie Natury i jej działania kategorii dobra i zła nie funkcjonują.

Co do śmierci czy rozpadu, także i one są czymś naturalnym. Wszystko bowiem, co jest we wszechświecie, a zatem każda rzecz złożona, jako właśnie taka wcześniej czy później ulegnie „rozłożeniu”. Sędziwój stwierdza: „Naturalną śmiercią wszystkich rzeczy, a zwłaszcza żyjących, jest rozpad i dlatego zupełnie naturalne jest, że człowiek także musi umrzeć, gdyż jako złożony z czterech żywiołów podlega rozpadowi”<sup>64</sup>. To podkreślenie śmierci człowieka, choć na pierwszy rzut oka może dziwić, staje się jednak zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, że Sędziwój, będąc chrześcijaninem, pozostaje pod wpływem tradycji biblijnej, głoszącej nieśmiertelność człowieka przed popadnięciem w stan grzechu pierworodnego. Jak więc pogodzić nieśmiertelność z tezą o naturalnym rozpadzie wszystkich rzeczy? Czy nieśmiertelność byłaby czymś nadnaturalnym w świecie, w którym wszystko dzieje się tylko w zgodzie z Naturą? Jak wyjaśnić tę sprzeczność?

Jest prawdą – pisze Sędziwój – i to najwyższą, że każde połączenie na tym świecie podlega rozkładowi i może być rozdzielone, i że rozpad ten nazywa się w świecie zwierzęcym śmiercią. A więc człowiek, który jest także złożony i stworzony z czterech żywiołów, mógłby być nieśmiertelny? Trudno uwierzyć, że działałoby się to w sposób naturalny, i dotychczas było uważane raczej za nadnaturalne. Jednak Bóg przed wieloma wiekami wykazał filozofom, dobrym mężom, iż dzieje się to w sposób naturalny<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> Zob. M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 330.

<sup>64</sup> M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 259.

<sup>65</sup> M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 260.



Jak więc to możliwe, że człowiek był wyłączony z rozpadu, a ponadto działo się to w sposób naturalny? Wyjaśniając kwestię możliwości nieśmiertelności człowieka, Sędziwój podkreśla, że jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że człowiek stworzony i umieszczony został w raju, czyli miejscu utworzonym przez Boga z żywiołów prawdziwych, nie zaś pierwotnych, a więc z ich najczystszych i najdoskonalszych części, a ponadto pozostających ze sobą w równych i doskonałych stosunkach, co decydowało o tym, że nie mogły one ulec zniszczeniu. Jednak gdy człowiek okazał nieposłuszeństwo Bogu, a tym samym zgrzeszył, został za karę strącony do świata pierwotnego, podlegającego zniszczeniu, który był królestwem zwierząt. Dla człowieka niemogącego żyć bez pokarmu konieczne stało się pobieranie go z owego świata żywiołów pierwotnych. To pożywienie skaziło czyste żywioły, z których był ukonstituowany człowiek i dlatego stał się on podatny na zepsucie. W końcu te rozkładające się żywioły przeważały nad tymi doskonałymi i nastąpiło zanieczyszczenie całego związku, co przyniosło choroby, śmierć i definitywny rozpad. Skoro dotknęły one ludzi z raju, to tym bardziej podatni na nie są ludzie zrodzeni już z żywiołów „rozkładalnych” i zepsutych zarodków. Gdyby więc człowiek pozostał w raju, gdzie wszystkie żywioły były doskonałe, a ich związki niezniszczalne, wówczas człowiek pozostałby nieśmiertelny. Niestety utracił ten przywilej, lecz nigdy nie przestał za nim tęsknić i go pożądać, wobec czego zaczął poszukiwać kamienia filozofów. Skoro bowiem człowiek został stworzony z doskonałych żywiołów, scalonych ze sobą w równości mocy, i taki układ jest nieskażony, a ponadto to stworzenie dokonało się w sposób naturalny, to odtworzenie tego procesu powinno być również możliwe. Stąd zaczęto badać, czy nie udałoby się uzyskać takiego związku najczystszych żywiołów w jakimś innym niż ludzki układzie. Jego odkrycie stanowiłoby uzyskanie dostępu do największej z tajemnic Natury. Dlatego znajomość i eksploracja sekretów Natury stała się, co niejednokrotnie podkreślał omawiany tu autor, najważniejszym postulatem sztuki alchemicznej<sup>66</sup>.

---

<sup>66</sup> Zob. M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 260–263.

Dokonując więc ogólnego podsumowania poglądów Michała Sędziwoja dotyczących Natury i jej działania, należy zauważyć, że w sposobie ujmowania przez niego tego zagadnienia można odnaleźć obecność dwóch wielkich tradycji filozoficznych: platońskiej i arystotelesowskiej. W kwestii samego pojmowania Natury bliższy okazuje się Sędziwojowi model platoński czy raczej należałoby powiedzieć – neoplatoński, w którym to Natura ujmowana jest jako pewien przenikający i ogarniający wszystkie rzeczy duchowy byt, który sprawia, że świat stanowi jeden wielki, żyjący własnym życiem organizm, gdzie minerały, metale, rośliny, zwierzęta i ludzie podlegają tym samym naturalnym prawom i w którym każdy element, choćby najmniejszy, ma swoje funkcje i okazuje się niezbędny dla istnienia całości. Natomiast Natura naturalna, czyli natura każdej rzeczy, będąca zasadą określającą działanie każdej poszczególnej rzeczy, ma raczej charakter arystotelesowski. Sędziwój postrzega więc Naturę jako prawdziwą, jedyną, powszechną, a zatem ciągle i wszędzie obecną zasadę rządzącą całym Kosmosem, a poznawaną z rzeczy stworzonych. Bóg ją stworzył i pozostaje ona w jego woli, tak samo jak cały świat, który oddał jej we władanie jako swojemu narzędziu. Boskie działanie stanowi dla niej wzór do naśladowania. Stąd podobnie jak Bóg ją stworzył i obdarzył wolnością w działaniu, tak i ona wytworzyła sobie z czterech żywiołów zarodek i obdarzyła go autonomią. Działa ona w tym zarodku tak jak Bóg w wolnej woli człowieka, a ów fakt, iż Natura jest posłuszna nasieniu, nie z konieczności, lecz dobrowolnie, stanowi – jak się wyraża alchemik – wielki cud<sup>67</sup>. Zarodek powstały z najczystszych części żywiołów jest doskonały. Niemniej zdarza mu się tworzyć rzeczy niedoskonałe, a to ze względu na zróżnicowane pod względem jakości miejsca i okoliczności hamujące bądź przeszkadzające Naturze w jej właściwym działaniu. Ta zaś jednak nie poprzestaje na tym, co wytworzyła, a co jest nieszlachetne, ale ciągle doskonali swoje twory i czyni nowe. Stąd też świat podlega nieustannym przemianom, jest w ciągłym ruchu. O Naturze można więc powiedzieć, że stanowi jakby przedłużenie

---

<sup>67</sup> Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

boskiego aktu kreacyjnego, który nie był jednorazowy, lecz „wydara się” i trwa nieustannie. Świat w swojej aktualnej formie nie jest taki od początku swego zaistnienia, gdyż ciągle się rozwija, mówiąc językiem współczesnym, ewoluuje. Natura natomiast odpowiada za ten właśnie rozwój, dba o to, by przebiegał on w harmonii i porządku i aby świat osiągnął pełną doskonałość.

Michał Sędziwój był „dzieckiem swej epoki”, czyli renesansu, i chociaż może w niektórych swych sformułowaniach, badaniach czy metodach naukowych ją wyprzedzał, to jednak jego sposób myślenia, odczuwania świata pozostawał dla niej typowy. Chociaż dla alchemika Natura tworzyła ogólne prawa, dzięki czemu jej działanie pozostawało zawsze takie samo, w wyniku czego można było je obserwować i naśladować, to jednak nie dało się jej tylko do tych praw zredukować. Natura była jeszcze czymś więcej. To nie tylko system praw ani nawet system ciał rządzonych przez te prawa, to siła życiodajna, która bezustannie tworzy, produkuje i wydaje na świat swe potomstwo. Wszystko, co się dzieje w świecie, jest produktem, przejawem jej działania, jej wytworem. Alexandre Koyré, ukazując ówczesne zapatrywania się na Naturę, przyrównuje ją do człowieka lub tej jego części, która odpowiada za generowanie myśli, pragnień i wyobrażeń. Te mentalne wytwory, choć różnią się od siebie, zwalczają między sobą, jedne ustępując drugim, posiadają wspólną cechę, a mianowicie to, że wszystkie są przez tego człowieka „spłodzone”, noszą jego piętno i będąc jego, nie mogą się od niego oddzielić. Dokładnie w ten sam sposób istoty żyjące<sup>68</sup> są tworam i Natury, dziećmi jednej i tej samej siły obecnej wszędzie i we wszystkim, która nie będąc żadną z rzeczy, jest obecna w każdej<sup>69</sup>. Wszystko jest jej podporządkowane, nie wyłączając także i człowieka. Dlatego w swej działalności nie może on kierować się przeciw Naturze. Żyje dobrze tylko wtedy, gdy żyje zgodnie z Naturą, pozostając w harmonii z całym otaczającym go światem. Niemniej człowiek, w opinii Sędziwo-

---

<sup>68</sup> „Istotami żywymi” dla alchemików, w tym i dla Sędziwoja, były nie tylko rośliny i zwierzęta, lecz także kamienie, metale, minerały. One również, zdaniem alchemików, żyją, rodzą się, starzeją i tak dalej.

<sup>69</sup> Zob. A. Koyré, *Mistycy, spirytualiści...*, dz. cyt., s. 77.

ja, nie został powołany tylko do tego, by żyć w zgodzie z Naturą, lecz także by jako ktoś cieszący się względem niej pewną autonomią, wraz z nią tworzyć, przemieniać i doskonalić ten świat, naśladując ją w swoim działaniu. Stąd też biorąc pod uwagę cele, jakie stawia Sędziwój przed potencjalnym alchemikiem, interesującym zagadnieniem, domagającym się głębszych analiz, byłoby wydobycie z pism Sędziwoja sposobu, w jaki sam autor wyobrażał sobie naśladowanie Natury zarówno w pracy, jak i w życiu alchemika, a zatem przedstawienie relacji, w jakich pozostaje Natura zarówno do sztuki alchemicznej, jak i samego alchemika. To rzuciłoby więcej światła na to, czym w swych najgłębszych założeniach była alchemia, ukazując ją jako dziedzinę wieloaspektową, obejmującą nie tylko pracę w laboratorium czy snucie teoretycznych rozważań, lecz całe życie tego, kto się jej oddawał.

## Summary

### **“There is only one Nature through which God created everything...”. Michael Sendivogius’s alchemico-philosophical concept of Nature**

Nature was the central idea on which Michael Sendivogius based his alchemico-philosophical system. Therefore, the aim of this article is to show what the Polish alchemist understood as Nature and what was its function in the world according to him. Sendivogius believed that the material world originated from the will of the good God. However, the act of divine creation was reduced to the moment of its coming into being through the creation of the matter (*ex nihilo*) and general organization of its *universum*. Nature, on the other hand, is responsible for the present form of the material world. For Sendivogius, Nature is an element with which the world has been enriched by the will of God, and which is responsible for its permanent creation. According to our alchemist, the world is constantly being created and transformed, and Nature is its creative principle. This article explains how Nature creates this world and particular beings existing in it. Furthermore, it discusses the problem of the nature of Nature itself. Sendivogius considered Nature to be not only a creative principle but also a kind of law determining interactions of beings which ensured their unity and harmony. Nature is not everlasting but created in the same way as the world. Therefore, the article presents also what the Alchemist thought about the Nature’s relation to its Creator, that is to God.

**Keywords** Michael Sendivogius, alchemy, philosophy, Nature, word, creation, God

## Bibliografia

- Arystoteles, *O powstawaniu i ginięciu*, tłum. L. Regner, Warszawa 1981.
- Bugaj R., *Michał Sędziwój (1566–1636): życie i pisma*, Wrocław 1968.
- Bugaj R., *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. O Michale Sędziwoju naj-słynniejszym alchemiku polskim*, Warszawa 1957.
- Bugaj R., *Wstęp*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 9–93.
- Cortesi P., *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. Historia i sekrety alchemii*, tłum. L. Rodziewicz, Kraków 2005.
- Eliade M., *Mit alchemii*, [w:] M. Eliade, *Alchemia azjatycka*, tłum. I. Kania, Warszawa 2000, s. 79–115.
- Kazibut R., *Alchemia pomiędzy nauką a pseudonauką. Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1 (2012) 191, s. 27–47.
- Koyré A., *Mistycy, spirytualiści, alchemicy niemieccy XVI wieku*, tłum. L. Bro-gowski, Gdańsk 1995.
- Liana Z., *Inspiracje chrześcijańskie w rozwoju myśli naukowej*, [w:] M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny, *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001, s. 75–93.
- Redgrove H. S., *Alchemy Ancient and Modern*, London 1922.
- Sędziwój M., *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, [w:] M. Sędziwój, *Trak-tat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 212–231.
- Sędziwój M., *Traktat o kamieniu filozoficznym albo Nowe światło chemiczne*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, War-szawa 1971, s. 150–211.
- Sędziwój M., *Traktat o siarce, drugim pierwiastku Natury*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 232–295.
- Sędziwój M., *55 listów filozoficznych*, [w:] M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filo-zoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 296–393.